

Wydawca:
Oddział Kultury i PrasyAdres Redakcji i Administracji:
Polish Forces C.M.F. 58Wychodzi
6 razy w tygodniuWYDANIE POŁOWE (B)
CENA 2 LIRY

5. tys. ton bomb na linię Renu

Cztery armie alianckie walczą już na ziemiach Rzeszy

Bitwa o trzy kluczowe drogi w głąb Niemiec

LONDYN, 21.XI (R) Z kwaterą wśród sześciu, walczą już na terenach głównej wojsk ekspedycyjnych Rzeszy. Według doniesień korespondentów, milion 250 tysięcy no, że cztery armie alianckie, z żołnierzy bierze udział w tej wiel-

kiej zimowej ofensywie kierowanej przez gen. Eisenhowera i marszałka Montgomery.

Oddziały 2. armii brytyjskiej pod dowództwem gen. Dempsey'a stoczyły pierwszą wielką bitwę na terenie Rzeszy. Po ciężkich walkach wojska brytyjskie zdobyły miasto Geilenkirchen.

Oddziały 1. i 9. armii amerykańskiej osiągnęły dalsze sukcesy. 9. armia w ciągu jednego dnia posunęła się naprzód na odległość 5 km, zdobywając 7 miast i miasteczek. Oddziały zaś 1. armii amerykańskiej rozszerzyły klin wbitą w stanowiska niemieckie i dotarły do przedmieść miasta Eschweiler.

Bardziej na południu 3. armia amerykańska w pięciu miejscach przekroczyła granicę niemiecką. W jednym z punktów oddziały tej armii znajdują się w odległości mniejszej niż 15 km od miasta

Saarlautern (w Zagłębiu Saary). — Inne oddziały tej armii toczą zacięte walki na ulicach Metz, który otoczony jest silnym pierścieniem wojsk alianckich.

Oddziały 7. armii operujące w Wogezach oczyściły wczoraj z wojsk niemieckich miejscowość Balamont, leżącą na głównej drodze do Strasburga. Na południowym krańcu frontu oddziały 1. armii francuskiej znajdują się na przedpolach Belfortu. Korespondenci donieśli, że wojska francuskie zajęły miasto Alsace (odległe o 10 mil na południowy wschód od Belfortu).

Według doniesień późniejszych oddziały 1. armii amerykańskiej posuwają się naprzód na drodze wiodącej do Kolonii, inne zaś formacje toczą walki w mieście Stolberg.

Korespondent Reutera podkreślił, że głównym celem operacji wojsk alianckich jest opanowanie trzech dróg wiodących w głąb Niemiec poprzez Akwizgran, Metz i Belfort.

We wszystkich tych działaniach brało udział lotnictwo. Komunikat 8. armii powietrznej donosi, że w ciągu soboty zestrzelono w walkach powietrz-

nych 91 samolotów niemieckich. Eskadry bombowców zrzuciły na linię Renu w ciągu jednego dnia — 5.600 ton bomb.

PARYŻ, 21.XI (R) — Radio paryskie doniosło, że oddziały 1. armii francuskiej rozszerzyły swoje przyczółki i że walki toczą się w rejonie Mont Valdois odległego o 4 mile na północ od Belfortu.

Niemcy wycofują się

LONDYN, 21.XI (UNN) — Z kwatery głównej gen. Eisenhowera doniesiono, że na odcinku 3. armii amerykańskiej Niemcy wycofują się w dalszym ciągu. W sobotę w nocy amerykańskie formacje czołgów przekroczyły granicę niemiecką w pobliżu Launstroff miejscowości odległej o 15 mil na północny wschód od Thionville.

Niemiecka agencja prasowa — Transocean podała telegram swego korespondenta wojennego Waltera Plato, który ujawnił fakt upadku Geilenkirchen w związku z ofensywą 9. armii amerykańskiej.

Warszawa w ruinach

LONDYN, 21.XI (R) — W dzienniku „Gazette de Lausanne” ukazały się zdjęcia z Warszawy. Ze zdjęć tych wynika, że Plac Napoleona jest zniszczony zupełnie, a gmach „Prudential” jest spalony. Pozostały z niego tylko ruiny. Ulice Nowy Świat, Mniuszki i Św. Krzyska są zrównane z ziemią.

Z HITLEREM COŚ SIĘ DZIEJE

Podobno stracił mowę

SZTOKHOLM, 21.XI (UNN) Według doniesienia szwedzkiego dziennika „Afton Tidningen” — Hitler miał stracić mowę. Doniesienie nie stwierdza, że jest to następstwo operacji gardła przeprowadzonej przez znanego chirurga wie-

deńskiego prof. von Eicken. ZURYCH, 21.XI (UNN) — Ze Szwajcarii doniesiono, że cenzura niemiecka nie pozwala na przesyłanie informacji z Niemiec dotyczących sytuacji wewnątrz kraju. Korespondenci szwajcarscy dla przekazania wiadomości muszą mieć specjalne zezwolenia.

„Osservatore Romano”

Sprawa polska napewno zwycięży

LONDYN, 21.XI (R) Dziennik „Osservatore Romano” w artykule pt. „Los Orła Białego” stwierdza, że naród polski dlatego tak cierpi, że pozostałe wierny swoim ideałom, tradycji i misji. Ta postawa narodu zjednywa na rodowi polskiemu powszechny szacunek.

Artykuł kończy się wyrażeniem nadziei, że sprawa polska, jako wspólna sprawa narodów miłujących sprawiedliwość, na pewno zwycięży.

CIEŃ CZANG-KAI-SZEKA

M. p., 21 listopada.

(-el) Zapatrzeni na europejskie teatry wojny i przełęci do głębi politycznymi zagadnieniami naszego własnego bytu — zbyt mało uwagi zwracamy na Daleki Wschód. A jednak dzieją się tam rzeczy ogromnej wagi, które w konsekwencji odbiją się poważnie na układzie sił w Europie.

Wojna Anglosasów z Japończykami weszła już zupełnie wyraźnie w okres, w którym prawo inicjatywy spoczywa w rękach Sprzymierzonych. Ale pomimo wszystkich powodzeń alianckich na Oceanie Spokojnym i pomimo opanowania przez Aliantów wysp o kluczowym znaczeniu — jasne jest, że wojna z Japonią trwa może jeszcze bardzo długo. Znaczne skrócenie walki nastąpiłoby automatycznie z chwilą wejścia Rosji do wojny przeciwko Japonii, a to choćby dlatego, że sowieckie bazy lotnicze leżą stosunkowo niedaleko najżywoźniejszych centrów państwa Mikada.

Czy do wojny tej dojdzie? Niedawno zadaliśmy sobie na tym miejscu takie pytanie, a to w związku z mową Stalina w rocznicę rewolucji bolszewickiej. W mowie tej Stalin określił Japonię jako państwo napastnicze. Już wówczas daliśmy wyraz przekonaniu, że pogorszenie stosunków sowiecko-japońskich nie jest tego rodzaju, by należało w najbliższej przyszłości oczekiwać wybuchu wojny.

Dalszy przebieg wypadków zdaje się potwierdzać to stanowisko. Przede wszystkim zwraca uwagę stanowisko prasy i radia sowieckiego. Te instrumenty politycznego działania rządu moskiewskiego nie podjęły kampanii antyjapońskiej. Zanoowały po prostu, że Stalin w swej deklaracji zamieścił ustęp przeciw Japonii — i na tym konie. Równie charakterystyczne byłoby echo mowy Stalina w prasie japońskiej. Prasa ta wyraziła oczywiście pełen oburzenia żal z powodu wypowiedzenia przez czołową osobistość sowiecką przykrych zwrotów pod adresem Japonii, ale w dzień, względnie dwa dni potem — jak donoszą depesze — temat rosyjski zniknął z łamów prasy japońskiej.

Skąd się bierze takie wzajemne politykowanie i taka wajemna wyrozumiałość?

Oto przede wszystkim obie strony wysoko oceniają możliwości wojskowe przeciwnika. Japonia — zgodnie z tym, co już wspomnieliśmy — rozumie, że z lotnisk sowieckich można jej szybko zadać śmiertelny cios. Natomiast Rosja oblicza niewątpliwie szanse użycia potężnej lądowej armii japońskiej na różnych teatrach wojny, dochodząc do wniosku, że jedynym teatrem, na którym mogłaby ujawnić się dziś siła uderzeniowa Japończyków, byłby teatr wojny rosyjsko-japońskiej. Na wszystkich bowiem innych teatrach operacyjnych Japończycy musieliby mieć zapewnione współdziałanie floty w takim stopniu, w jakim to nie jest dla nich możliwe. Rosnąca z dnia na dzień przewaga Anglosasów na morzach pogłębia jeszcze to przekonanie we wszystkich zainteresowanych kołach wojskowych. Na tym tle jest zrozumiałe, że Rosjanie bez entuzjazmu myślą o pojawieniu się na granicach sowieckich milionowej armii japońskiej.

Ale wszystko to nie wyczerpuje jeszcze sprawy. Istnieje bowiem jeszcze jedna przyczyna, dla której należy się liczyć z poważnym odroczeniem konfliktu rosyjsko-japońskiego. W grę wchodzi karta chińska.

Stosunki sowiecko-chińskie uległy ostatnio gwałtowne-

mu pogorszeniu. Czank - Kai - Szek, który w ciągu ostatnich lat dwukrotnie godził się na kompromis z chińskimi komunistami i stojąc za nimi Moskwą, musiał stwierdzić niepowodzenie tego eksperymentu. Obecnie stan stosunków chińsko-sowieckich jest tak zły jak w okresie, kiedy cały Komintern uważał Czang - Kai - Szeka za wroga nr 1, a więc w okresie poprzedzającym wojnę chińsko-japońską.

Dyplomacja moskiewska rozumie, że wojna z Japonią oznaczałaby teraz olbrzymie wzmocnienie Chin Czang - Kai - Szeka.

Ze swej strony Japończycy liczą bezwarunkowo na to, że zaostrzenie się sporu chińsko-rosyjskiego może spowodować takie powikłania polityczne w obozie przeciwników Japonii, że otworzy się dla niej ponownie zamknięta dziś możliwość dyplomatycznej gry i politycznych manewrów.

Obie strony uważają, że zwłoka może im wyjść na dobre. Dlatego konflikt między Moskwą a Tokio nabrzmiewa tak powoli.

Chyba znajdzie się siła...

AMBASADOR UMAŃSKI WYKONAWCĄ TESTAMENTU CZICZERINA

Kair, w listopadzie

Wojna obecna przyspieszyła proces „kurczenia się” świata. Proces ten rozpoczął się oczywiście wcześniej. Z postępem komunikacji i rozwinięciem się stosunków między narodami izolacja poszczególnych krajów, a nawet całych kontynentów stawiała się coraz wyraźniej fikcją. Wydarzenia, jakie następowały w naodleglejszych punktach globu, odzywały się coraz głośniejszym echem na drugiej półkuli.

Myslenie „izolacjonistyczne” pozostawiło głębokie ślady w psychice narodów, które w bardziej pierwotnych warunkach technicznych przekonane były o swym absolutnym bezpieczeństwie. Okazało się, że postęp techniczny jest bez porównania szybszy od psychologicznego. Dlatego jeszcze dzisiaj wielu Amerykanów nie zdaje sobie w pełni sprawy, że St. Zjednoczone weszły do wojny poprzedniej i obecnej nie dlatego, że „interwencjonści” wzięli górę nad „izolacjonistami”, lecz dlatego, że ekspansja obcego imperializmu zaczęła grozić bezpieczeństwu wewnątrz ich własnego kraju.

Przejawy tego procesu „kurczenia się” świata są różne. Do nich należy zarówno koncepcja utrwalenia wpływów amerykańskich w Afryce Zachodniej lub na Sr. Wschodzie, tak samo knowania hitlerowskie w Indiach czy Ameryce Południowej. Jedną różnicą są cele. Jedne mogą być przyjęte przez świat bo zmierzają ku zapewnieniu jego bezpieczeństwa, inne muszą być zwalczane, gdy dążą do opanowania świata dla egoistycznych interesów tego czy innego mocarstwa. Jednym z mniej znanych momentów procesu, o jakim mówimy, jest zagadnienie polityki i dyplomacji sowieckiej w krajach Ameryki Łacińskiej.

Po 120 latach

Jeden z ostatnich numerów wielkiego miesięcznika amerykańskiego „Harper's Magazine” przyniósł interesujący artykuł o taktyce dyplomacji sowieckiej w Ameryce Południowej. Autor jego, p. Carleton Beals, uchodzi za bardzo poważny autorytet w dziedzinie stosunków republik południowo-amerykańskich. Kraje te przez 120 lat działania doktryny Monroego znajdowały się, przynajmniej jeśli idzie o politykę międzynarodową, całkowicie w strefie wpływów St. Zjednoczonych. Na terenie wielkich, małych, a nawet — z perspektywy europejskiej — mikroskopijskich republik działały zapewne różne interesy poza — amerykańskie, co ujawniało się w niezliczonych, przysłowiowych już rewolucjach i przewrotach. Wydarzenie te wynikały jednak raczej z rywalizacji grup kapitalistycznych niż z prób ekspansji mocarstw na kontynent amerykański.

Meksyk bazą wypadową

Sowiety były pierwszym od stu-

lecia krajem, który wylądował na kontynencie amerykańskim z celami politycznymi. Było to w okresie dynamizmu rewolucyjnego młodego Związku sowieckiego, na długo przed wynalazkiem stalinowskiego „socjalizmu” w jednym kraju. Wtedy jeszcze płomień rewolucji proletariackiej miał objąć świat, zetrzeć granice między narodami, obalic imperia i wyzwolic ludzkość spod wszelkiego ucisku. Ponieważ St. Zjednoczone nie dały się nakłonić do nawiązania stosunków z Rosją (nastąpiło to dopiero w 15 lat później), jeszcze Cziczerin, ówczesny komisarz spraw zagranicznych, postanowił wziąć Meksyk za podstawę działalności Sowietów w krajach amerykańskich. Stosunki te przechodziły różnie koleje.

Pierwszy poseł sowiecki, osobisty przyjaciel Lenina, Pestowski, typ rewolucjonisty wyjęty wprost z Dostojewskiego, zabrał się natychmiast do urządzania spraw wewnętrznych kraju, aż zepsuł wszystko co zepsuć było można. Więcej taktu wykazała jego następczyni p. Kolontaj, lecz trzeci z kolei poseł — Makar znowu miał mniej szczęścia. Meksyk zerwał stosunki z Kremlem, partia komunistyczna została zlikwidowana w sposób radykalny, nawet jak na kraj najpiękniejszej walki byków. Dopiero w 13 lat później — w r. 1943 przybył do Meksyku nowy ambasador Związku — Umański.

Wytworny dyplomata

Rola Umańskiego jest zupełnie specjalna i nawiązuje do koncepcji Cziczerina. Twierdzi się, iż nie tylko w jego ręku skupiają się wszystkie nici wiodące od placówek sowieckich w Ameryce Łacińskiej ale, że i wszelkie ważniejsze decyzje ambasadora sowieckiego w Waszyngtonie wymagały aprobaty Umańskiego. W samym Meksyku zdobył sobie popularność, jaką nie tylko nie cieszy się żaden obcy dyplomata, ale jakiej nie osiągnął nawet nieleden czołowy polityk meksykański. Oczywiście dużo zrobiły pieniądze (ambasada ma nieograniczone zupełnie kapitały), przede wszystkim jednak wyjątkowa rzetelność, energia i zdolności samego ambasadora. W ciągu kilku miesięcy nauczył się po hiszpańsku, najgłośniejszym entuzjazmuje się na walkach byków, wydaje astronomiczne ilości bankietów i przyjęć, jeździ po kraju i przemawia wszędzie od Rotary Clubu do związków robotniczych.

Przed wszystkim jednak Umański zerwał z opieraniem polityki sowieckiej o partię komunistyczną lub czynniki z nią sympatyzujące. To było dobre w czasach, gdy Rosja była biednym, prześladowanym rewolucjonistą i proletariuszem między narodami. Nie do twarzy byłoby z tym balastem „pierwszemu mocarstwu świata”. Zresztą mizerne partie komunistyczne republik amerykańskich niewiele mo-

gą przynieść korzyści państwu sowieckiemu w krajach, tkwiących jeszcze w dużej mierze głęboko w średniowiecznym feudalizmie. Potrzeby handlu i polityki sowieckiej wymagają przede wszystkim porozumienia i przyjaźni ze sferami rządzącymi, a więc z kapitałem w pierwszym rzędzie. Masy robotnicze mogą być czynnikiem wielkiej wagi w drugiej linii — to też bynajmniej ich się nie zaniedbuje, zresztą bez partyjnej pedanterii.

Dwa oblicza

Interwencja sowiecka ma zatem dwa oblicza, zależnie od stre-

fy w jakiej działa. Jedno — to zwycięski reżim Stalina, drugie — to legendarna Rosja rewolucyjna, daleki raj szczęścia i socjalizmu. Romantyczny obraz socjalistycznego państwa podnosi serca komunistów, sfer liberalnych i intelektualnych, często natchnionych szczerym pragnieniem społecznej reformy i absolutną nieznajomością rzeczywistości. Zwycięska Rosja wojenna działa w innym świecie, rządów i polityków, a jej niewyczerpany potencjał gospodarczy przyciąga uwagę i sympatie świata gospodarczego. W tej sytuacji Komintern rzeczywiście może przestać być potrzebny.

Ogrom zainteresowań sowiec-

Demagogia wrogiej propagandy

Polska — kraj landlordów?

M. p. w listopadzie do przeszło 3.500.000 gospodarzy. Ci gospodarze są istotnymi prawymi i hipotecznymi właścicielami gruntów w Polsce. Jednym z najbardziej rozpowszechnianych przez wroga nam propagandę fałszywych pojęć o Polsce jest nazywanie jej krajem wielkich właścicieli ziemskich, w którym cała ludność pracuje na nieliczną grupę magnatów, jak również twierdzenie, że stosunki w Polsce są feudalne, oparte na przemocy właścicieli majątków nad ludem rolniczym i że lud rolniczy znajduje się w niewoli gospodarczej „landlordów”, którzy wysysają z niego wszelkie soki żywotne.

Każdy jawny lub ukryty wróg Polski, najczęściej nie rozumiejący podstawowych praw gospodarczych i nie znający zupełnie naszego kraju, szemruje takimi właśnie oskarżeniami pod adresem Polski, pod pozorem brania w opiekę „uciemięzonej” ludności rolniczej. Ta przewrotna, demagogiczna, wroga nam propaganda opiera się na założeniu, że: 1) ludzie na ogół wierzą słowu pisanemu i 2) ludzie nawet wówczas, gdy nie wierzą są zbyt leniwi, aby zechcieli im się sprawdzić, gdzie leży prawda; nie zawsze też mogą sprawdzić, nie mając odpowiednich urzędowych publikacji pod ręką.

Przed wszystkim trzeba zaznaczyć bardzo istotną różnicę pomiędzy Polską a krajami zachodu Europy, jak Anglia lub Francja w przedmiocie władania ziemią. Zjawisko przechodzenia własności ziemskiej w ręce tego, kto na tej ziemi pracuje, osiągnięto w Polsce już olbrzymie rozmiary wówczas, gdy w Anglii lub we Francji ziemia znajduje się ciągle jeszcze w rękach wielkich właścicieli a rolnicy rzeczywiście są tylko dzierżawcami. Fakt ten obrazują liczby właścicieli ziemskich. Trzeba sobie uświadomić, że Wielka Brytania jest tylko nieznacznie mniejsza od Polski. Otóż Anglia dzisiaj liczy trochę więcej niż 350.000 właścicieli ziemskich, podczas, gdy ziemia w Polsce należy

do przeszło 3.500.000 gospodarzy. Ci gospodarze są istotnymi prawymi i hipotecznymi właścicielami gruntów w Polsce.

Różnica tysiąckrotna, a mimo to nikt nie mówi, że Anglia jest krajem landlordów, albo, że w Anglii panują feudalne stosunki. Jeślibyśmy zechcieli na podstawie liczb określić, który kraj jest krajem o typowym charakterze feudalnym, to musielibyśmy się zgodzić, że krajem takim jest Ameryka, a szczególnie Stany Zjednoczone, gdzie 11 proc. całkowitej powierzchni gruntów uprawnych należy do majątków powyżej 250 akrów. W Polsce wielcy posiadacze ziemscy, jeśli można nazwać tak właściciela majątku o powierzchni 250 akrów, władają zaledwie 0,5 proc. ogólnych użytków rolnych. Właściciel 250 akrów w Anglii jest zaledwie skromnym farmerem, nikt nie nazywa go landlordem w znaczeniu stosowanym do Polaków, nikt nie zamierza mu tej ziemi wydrzeć, ani też podzielić ją na mniejsze gospodarstwa. Co więcej — nikt nie zamierza zabrać wielkim lordom ich rzeczywiście ogromnych majątków leżących odłogiem, lub stanowiących piękne parki. Mimo to, w pojęciu świata, Anglia jest krajem demokratycznym, a Polska, gdzie ustawowo ograniczone jest posiadanie ziemi do maksimum 450 akrów i gdzie władze państwowe przymusowo wywłaszczają właścicieli z większych niż zaznaczona farm i dzielą je następnie na miejsce gospodarstwa — Polska nazywana jest krajem fałszywym, burżujów i feudalnych landlordów.

Ponieważ — jak wynika z urzędowej statystyki — 99,5 procent właścicieli ziemskich, czyli landlordów, to posiadacze farm mniejszych od 250 akrów, przeto typowym przedstawicielem polskiego landlorda będzie farmer, gospodarzący na polu mniejszym od 250 akrów. I to dużo mniej. Jeśli bowiem zauważymy, że całkowita ilość gruntów upraw-

nych w Polsce wynosi około 22.000.000 hektarów czyli 55 milionów akrów, a na tej ziemi siedzi 3.500.000 gospodarzy to na każdego w teorii wypadnie troszkę więcej niż 15 akrów. Ze zaś w Polsce panuje bardzo wielka różnorodność co do wielkości gospodarstw, przeto znajdziemy tam bardzo wiele gospodarstw mniejszych od tej przeciętnej. Statystyka mówi, że aż 71,6 proc. właścicieli ziemskich gospodaruje na majątkach mniejszych od 12,5 akra. Jest to przynajmniej większość. Oto tak wygląda polski landlord: to chłop na majątku mniejszym od 12,5 akra. Czy na takim majątku można żyć? Tylko na urodzajnych ziemiach i w pobliżu miast można. Dlatego wśród polskich landlordów panuje skromny dostatek.

Jeżeli zainteresowania te rozwijać się będą w celu wzajemnego rozwoju stosunków między narodami, a przede wszystkim bezpieczeństwa światowego, współpraca mocarstwa przynieść może zbawienie świata. Jeżeli cele byłyby inne światu grozić będzie po prostu likwidacja, chyba, że znajdzie się siła, która zdoła zabić zło w zarodku.

ST. W.

Od stu lat Polska straciła charakter kraju obszarowego, a przekształciła się w kraj drobno rolniczy. Karykaturalne, rozdrobnienie gospodarstw rolnych drogą działów rodzinnych i parcelacji doprowadziło kraj do biedy. Brak równoczesnego rozwoju przemysłu i życia miejskiego nie pozwolił na odciągnięcie nadmiaru ludności ze wsi i zatrudnienie jej w innych działach produkcji. Rządzący na ziemiach polskich od stu lat okupanci niemieccy i rosyjscy nie tylko nie współdziałali w rozwoju przemysłu na tych ziemiach, ale czynili wszystko, aby ten rozwój utrudnić.

Naczelnym zadaniem nadchodzącej przyszłości będzie zlikwidowanie przynajmniej 2.000.000 landlordów polskich, aby powiększyć gospodarstwa do opłacających się farm, na których z powodzeniem będzie można zastosować nowoczesne metody gospodarki i nowoczesne maszyny. Cały nadmiar ludności musi znaleźć inne zajęcie i na tym zagadnieniu skupić się musi planowanie życia gospodarczego Polski powojennej.

Tak więc wygląda legenda o polskich landlordach

M. W. SZYPROWSKI

Zniszczyć system rejestracji!

Wnętrze biura zalewa fala ognia

Londyn, w listopadzie. Niemcy zorganizowali w Polsce specjalny system rejestracji ludności tak, aby miejsce pobytu i poruszanie się każdego Polaka mogło im być wiadome w krótkim przeciągu czasu...

W początkowych latach okupacji, Gestapo nie miało jeszcze tej wprawy, którą posiada teraz, a słynny porządek niemiecki nie był takim jeszcze porządkiem, jakim go sobie wyobrażamy.

Z biegiem czasu dopiero zaczęło się dziać inaczej. Zasadą rządów niemieckich było wprowadzanie na okupowanych terenach obowiązków posiadania dokumentów osobistych przez każdego mieszkańca. Dokumenty te mają na celu nie tylko stwierdzenie tożsamości osoby, ale też i spełnienie całego szeregu zarządzeń wykonawczych poszczególnych władz

Tak np. mieszkaniec Krakowa posiada przy sobie kartę rozpoznawczą (tzw. Kennkarte), zaś świadczenie pracy, lub legitymację urzędniczą, odcinek meldunkowy z miejsca zamieszkania i świadectwa ochronnych szczepień oraz o ile jest oficerem rezerwy — dowód zarejestrowania się. W razie podróży, należy mieć przy sobie jeszcze dokumenty podróźne, wydane przez policję, lub przez instytucję w której dany urzędnik pracuje. Do tego dochodzi karta żywnościowa... oraz cały szereg zaświadczeń doraźnych, których posiadanie jest konieczne w pewnych okolicznościach. Im więcej posiada się dokumentów, tym łatwiej i bezpieczniej jest legitymować się przed Niemcami, zdawałoby się...

Tak jednak nie jest. Akcja rejestracji ludności poddała bezwzględnej kontroli policyjnej całą Polskę. Lata okupacji wprowadziły system i porządek w działaniach Gestapo. Opierała się ona na drobniogłowej kontroli ruchu każdej jednostki w społeczeństwie.

Jak w takich warunkach może działać Armia Krajowa, w której ludzie muszą zmieniać nazwiska i miejsca pobytu po kilka razy na rok, a czasem i częściej? Jak przeciwstawić się, w akcji oporu cywilnego, przymusowi pracy dla okupanta? Jak uniknąć dostarczenia kontyngentu, który ogala nasze ziemie i przymusowo żywi

niemieckie wojska i niemieckich urzędników i ich rodziny? Dowództwo Armii Krajowej wydało rozkazy...

Długie tygodnie szczegółowych przygotowań...

Rozpoznanie miejsc akcji i wywiczenie oddziałów...

Uderzenie następuje nagle i równocześnie w kilku miastach...

Szerzy się z tygodnia na tydzień...

Niemiecka robota tylu lat została zniszczona...

Palą się dokumenty w niemieckich urzędach... Palą się dokumenty w polskich gminach i magistratach. W Arbeitsamtach... Nieznani sprawcy podpalają gmachy i archiwa... W popiół obracają się materiały statystyczne, duplikaty dokumentów, dowodów, nakazów fotografii do przepustek i do Kennkarte.

W niektórych powiatach ogarnęła ta akcja 100 procent gmin... Zbrojne, dobrze osłonięte i ubezpieczone oddziały Armii Krajowej wpadały nocami do niemieckich biur, a czasem nawet w biały dzień... Bomby zapalające niszczyły wszystko... Kartoteki, listy, akta i nakazów kontyngentowych... Papierki białe, żółte, niebieskie, różowe... W języku polskim, czy niemieckim... Wykazy podatkowe, wezwania do urzędów dla poszczególnych ludzi... skoroszyty... poświadczenia pobytu lub zameldowania...

Wybrani bojownicy niszczyli również nocześnie maszyny do liczenia i maszyny do pisania, o ile nie mogli ich zabrać ze sobą, dla celów Armii Krajowej...

Przy tej sposobności zlikwidowano cały szereg urzędników miejskich, którzy dali się we znaki okolicznej ludności...

Jasną jest rzeczą, że akcja ta nie obeszła się bez strat w ludziach... Niemcy zrozumieli zamiary akcji i nie zlekceważyli jej... W niektórych gminach, zwłaszcza zamieszkałych przez kolonistów z Niemiec, urzędy miały specjalną osłonę wojskową...

Dowództwo Armii Krajowej uważa tę akcję za jedną z dobrze wykonanych...

Oto jak jedna z broszur konspiracyjnych, nadeszłych ostatnio do Londynu z Warszawy, opisała jeden z takich wypadków po akcie:

„Biuro Zarządu Gminnego Ożarów w Ołtarzewie. Noc z 16 na

„Uważam bicie w szkole za rzecz pożyteczną. Byłem skazany niedawno na 10 uderzeń batożkiem i wyszło mi to tylko na dobre!”

— A co, wykrzyknęli rozentuzjzmowani zwolennicy kar cielesnych. Oto nareszcie rozsądny chłopiec i oto miażdżący dowód!

Zawsze nie w porę ciekawy dziennikarz odszukał Boba i ogłosił potem taką rewelację:

— Pomysłowy Bob pokazywał swe pręgi na ciele uczniom z całego miasta, biorąc za to od każdego po 2 pensy. Uzbierał tymi pokazami 11 szylingów i 4 pensy!

Miażdżący dowód został trochę podważony...

K. ZBYSZEWSKI

17 czerwca. Okna zaciemnione, drzwi na glucho zamknięte. Ani znaku życia...

Lecz pod osłoną nocy — za ślepyimi oknami, wre cicha praca. Na podłodze narasta ogromny stos papierów. Wał się z głębi otwartych szaf akta biura meldunkowego, kartoteki, skoroszyty, tysiące wniosków o karty rozpoznawcze, tysiące poświadczeń zameldowania. Piramida rośnie w dwójnasób, gdy przychodzi kolej na akta biura rolnego. W szafach czyni się pustka. Odstawiono do zabrania aparat telefoniczny. Odłożone rejestracje mieszkańców wsi Ołtarzew i Ożarów... Mijają długie minuty. Tumany kurzu kłębią się nad pa pierzyskami.

Bulgocze nafta i benzyna, zalewając wzniesiony stos. Potem — przez otwarte drzwi wysuwa się grupa cichych pracowników nocnych, a wewnątrz biura zalewa fala ognia, nagła, gwałtowna i niespokojna.” M. W. ISKIERSKI

Cyprian Godebski*

Nie huczało Ci niebo nad głową
Samolotów pancernych warkotem
Nie świeciły Ci perły różowe
Rozszczekanych zaciekłych pelotów.

Mechanicznych koników tabunem
Nie jechałeś przez drogi Italii,
Lecz te same świeciły Ci luny,
Gdys się wdzierał Piesz w Transpadanię.

Borem — lasem, przez góry i rzeki
Szedłeś krwawą żołnierską drożyną,
Zarla męka — jak nas żre — że czekasz,
Bolał żal — jak nas boli — że giną.

Na biwakach siadałeś na bębnie
I w wyblakły pisałeś kajećnik:
„O grenadierze — filozofie”,
Który krew swą rozsiewa po świecie.

Miałeś ciężkie godziny goryczy —
Trudno — ludzie nie są aniołami,
Aleś wierzył w swój marsz i nie liczył
Swoich kroków, gdys siedł za orłami.

Czułeś mocniej i głębiej widziałeś,
Kapitanie biednej malej legii,
Każdą grudę i wyrwę i skałę
I tym twardziej sprawiałeś szeregi.

SEWERYN EHRlich

*) Żołnierz — poeta ery napoleońskiej.

Na lotnisku najszybszych myśliwców

„Tempesty” strzelają do „ślepagratów”

Londyn, w październiku. Wszystko gotowe: przepustka, transport; wyznaczono jutrzejszą datę i godzinę wyjazdu na lotnisko skrzydła myśliwskiego „Tempestów”, stacjonującego w Anglii południowej.

Wyruszamy z przed budynku jednego z biur Air Ministry. W samochodzie przeglądam dodatkowe instrukcje wręczone wraz z przepustką co można publikować a czego nie. Ograniczenia te nie są zbyt krępujące, ale trzeba ich ściśle przestrzegać, by nie popaść w zatarg z cenzurą wojskową.

Wyjeżdżamy na szerokie podlondyńskie szosy. Mamy przed sobą wiele mil do ujechania. Jadę wozem Biura Informacji Brytyjskiego Ministerstwa Lotnictwa w towarzystwie Mr. Parkera, kolegi z radia brytyjskiego, przydzielonego do lotnictwa, który wiezie ze sobą aparaturę do nagrań radiowych.

M'jemy wsie i miasteczka. Słońce raz po raz wyliera z za chmur ale chwilami po szybach auta spływają strugi przelotnego, rzęsiatego deszczu. Zjeżdżamy właśnie w dolinę i nabieramy rozpędu, by wspiąć się na przeciwległe zbocze, gdy nagle wóz zwał się w bok i przystaje. „Flying bomb!”

TA BOMBA NIE UCIEKŁA! Wyskakujemy wszyscy z wozu. Rozglądam się po horyzoncie. Już słyszę charakterystyczny szum silnika napędowego latającej bomby. Na tle wysokich, białych obłoków rysuje się wyraźnie jej sylwetka. Szybkuje po prostej, nie zmieniając linii lotu na nasz kierunku. Sylwetka naprawdę niezwykła: jakby wąskie cygaro, do którego doczepił ktoś wąskie, tępo zakończone skrzydełka i jeszcze węższe płatki ogona. Gniewny, jakby nadąsany jazgot napędu stwarza złudzenie, że to leci jakiś niezwykle owad-olbrzym, klnąc po drodze, że tak się musi spie-

zyć na spóźnione rendez-vous.

Z chmur, w ślad za bombą wyskakują dwa myśliwce. Atakują. Odgłos kanonady glucho akompaniuje wyciu motorów myśliwców i nerwowemu jazgotowi napędu bomby. Smignęli nad nami. Sledzimy ich bieg, aż nam prawie już nikną z oczu. W tej samej sekundzie widzę błysk — chwila wyczekiwania i znowu błysk i na tle nieba wykwitła złocista kula ognia, która jak gwiazda olbrzymiego fajerwerku leci łukiem ku ziemi.

— Dostali ją! Dostali! — cieszy się Parker.

— Good show — stwierdza z uznaniem szofer wozu.

Wsiadamy z powrotem do auta i jedziemy dalej. Z głównej szosy skręcamy wkrótce w boczną drogę i po kilkunastu minutach, za żywoplotem widzę po raz pierwszy w życiu sylwetki porozstawianych w punktach rozproszenia najszybszych samolotów świata Tempest. Samoloty tego typu znajdują się w akcji dopiero od niedawna i szczegóły ich konstrukcji są do dziś dnia ściśle tajne.

... A WIEC, TO BYLI ONI

Wjeżdżamy w obręb lotniska. Na wartowni żandarm R.A.F.'u sprawdzają nasze papiery — wpisujemy się do książki wizytujących stację. Jest pora obiadu, więc adiutant skrzydła zaprasza nas do messy. Pod płachtą namiotu kilkunastu oficerów w battledressach siedzi przy połowych stołach. Do naszego stołu, dosiada dwóch pilotów. Rozprawiają o tym, jak przed godziną stracili na spótkę jedną z latających bomb.

— Przepraszam panów — wtrąca się do ich rozmowy Parker — o której to było? Czy aby wypadkiem nie w okolicach miasteczka? A tak. Ale skąd pan wie? Przecież dopiero co wyleźliśmy z maszyny — dziwi się jeden z pilotów.

— Niech panom powinszuję sukcesu, którego i ja i tu obecny polski korespondent wojenny byliśmy świadkami — mówi Parker. Przejeżdżaliśmy właśnie szosą i mieliśmy możność widzieć panów w akcji. Czas i miejsce zgadza się dokładnie, więc to naprawdę byli panowie. Co za dziwny zbieg okoliczności, że przysiedli się panowie właśnie do naszego stołu...

NAJPIERW BOMBY—POTEM ŚLUB

W pół godziny później, w dowództwie jednego z dywizjonów skrzydła liczyłem małe swastyki podpiswane przy nazwiskach pilotów, z których każda oznaczała zestrzelenie jednej bomby. Wśród angielskich nazwisk pilotów zauważyłem jedno polskie, sierżanta-pilota, przy którym figurowała także wypisana kredą swastyka.

— Jakto? To macie panowie w dywizjonie Polaka? — spytałem dowódcę — czy nie mógłbym go zobaczyć?

— Niestety, nie ma go w tej chwili w dywizjonie, jest na urlopie. Dziś właśnie się żeni, wraca dopiero za tydzień. Doskonały pilot. Już drugą turę lata — nie chciał iść na instruktorkę i rwał się koniecznie do dywizjonu operacyjnego. Przydzielono go do nas. Jestem z niego bardzo zadowolony. Latając z nami na sweepy niejedną pocisk strzelał we Francji, niejedną raz narobił Niemcom zamieszania pociskami swoich działek. Miał wyznaczoną datę ślubu na szóstego czerwca, dzień lądowania we Francji — musiał oczywiście zrezygnować. Dopiero teraz pojechał do Szkocji by wziąć ślub. Zdążył jednak jeszcze przed tym zestrzelić jedną z latających bomb. Gdyby był z nami, ręczę, że miałby już na swoim rachunku o wiele więcej.

B. K. P.

To i owo

SUPER-EGOISCI

Kapitulacja była dla Włoch jedynym ratunkiem, ale ta wylupia sta ropucha Mussolini nie chciał się na nią zgodzić, bo wiedział że to jego koniec.

Dziś, kapitulacja zaoszczędziłaby Niemcom straszliwych niebezpieczeństw. Lecz by przetrzymać swą parszywą skórę o parę miesięcy dłużej na grzbiecie Hitlerzydło nie zawaha się poświęcić jeszcze paru milionów istnień szwabskich.

Cóż jest paskudniejszego na świecie do dyktatorów? To nie są patrioci! To tylko samoluby...

MŁODY BUSINESSMAN

14-letni Bob wystosował taki list do gazet:

K. ZBYSZEWSKI

Oddziały kawalerii rozpraszają masówki na ulicach Teheranu

Jakie będzie stanowisko „mocnego człowieka”?

TEHERAN, 21.XI (Reuter) — premiera Saeda utworzony ma być nowy rząd perski, na którego czele stanąłby „mocny człowiek”. Korespondent agencji prasowej Reuter donosi, że po ustąpieniu premiera Saeda utworzony ma być nowy rząd perski, na którego czele stanąłby „mocny człowiek”. Ofiar w ludziach nie było.

Na froncie w Jugosławii

SOFIA, 21.XI (UNN) — Radio bułgarskie doniosło, że oddziały jugosłowiańskie i bułgarskie załamywały się pomyślnie. Umożliwia to na południowy wschód od Dubrownika jest zagrożona.

Z kwatery głównej śródziemnomorskiej doniesiono, że oddziały brytyjskie oraz eskadry alianckie wsparły oddziały Tita w Hercegowinie i Czarnogórze. Działania rozwijały się pomyślnie. Umożliwia to na południowy wschód od Dubrownika jest zagrożona.

Komunikat lotniczy podaje, że eskadry brytyjskie atakowały obiekty niemieckie w Albanii, Jugosławii oraz w Serbii.

LONDYN, 21.XI (UNN) — Niemiecka agencja informacyjna doniosła w sobotę, że Niemcy ewakuowali stolicę Albanii Tiranę.

Naloty na Austrię

RZYM, 21.XI (UNN) — Korespondent Reutera donosi w kwadransie głównej śródziemnomorskiej, że eskadry ciężkich bombowców z baz włoskich atakowały zakłady produkujące benzynę syntetyczną w rejonie Wiednia oraz w Linzu odległego o 95 mil na zachód od Wiednia. Inne eskadry bombardowały lotnisko Hrosching w pobliżu Linzu, zaś eskadry grupy taktycznej atakowały kolumny transportowe pomiędzy Wiedniem a Budapesztem.

Bombardowanie produkcji ropy

LONDYN, 21.XI (UNN) — Około 400 bombowców amerykańskich przeprowadziło nalot na składy benzyny, lotniska i inne obiekty wojskowe w Monachium, Ulm i Hanau. Silne formacje bombowców typu Halifax atakowały Monastyr.

Z ostatniej chwili

Zajęcie Belfortu

LONDYN, 21.XI (UNN) — Sytuacja na froncie zachodnim według ostatnich wiadomości przedstawiała się jak następuje:

Odcinek 9. armii amerykańskiej: Szereg miasteczek pomiędzy Eschweiler i Julich zajęto.

Odcinek 1. armii amerykańskiej: W wyniku działań dnia wczorajszego niemiecki przyczółek na wschód od Akwizgranu zmniejszony został do 2 mil.

Odcinek 3. armii amerykańskiej: — Walki wręcz w Metz. Inne oddziały gen. Pattona przekroczyły granicę Bardziej na północy oddziały bry-

Ambasador sowiecki Maksimow odbył wczoraj dwugodzinny konferencję z perskim ministrem spraw zagranicznych.

Demonstracje uliczne w Teheranie ponawiają się. Manifestanci rozpraszani są przez kawalerię oraz oddziały regularne armii perskiej. Na ulicach ukazały się samochody, z których mówcy wygłaszali przemówienia z okazji 27 rocznicy rewolucji w Rosji. Projektowana była wielka akademicka parada z pochodem przez miasto, jednak rząd perski nie dopuścił do tego, aresztując przywódców. Nie-

Zażyte boje o Faenzę

Przeciwuderzenia niemieckie pod Monte Fortino

KOMUNIKATY 2. POLSKIEGO KORPUSU

Z DNIA 18.XI.44 GODZ. 10. W ciągu dnia 17.XI kilkakrotnie przeciwnatarcia nieprzyjaciela mające na celu odebranie utraconego wzgórza Monte Fortino zostały odparte.

W godzinach wieczornych tegoż dnia, po bardzo silnym przygotowaniu artyleryjskim, oddziałom nieprzyjaciela wspartym działami samobieżnymi, udało się zająć ponownie wzgórze Monte Fortino. Oddziały własne wycofały się o kilkaset metrów w kierunku południowym.

Na reszcie frontu 2. Polskiego Korpusu sytuacja bez istotnych zmian.

Z DNIA 19.XI.44 GODZ. 10. Na froncie 2. Polskiego Korpusu w ciągu dnia 18.XI i w nocy z 18 na 19.XI sytuacja bez istotnych zmian.

Obustronna ożywiona akcja patroli i wymiana ognia artyleryjskiego.

RZYM, 21.XI (UNN) — Niemcy bronią się zaciekle na przedpolach miasta Faenza i usiłują odrzucić oddziały 8. armii. Pomimo

„Times” o organizacjach podziemnych

LONDYN, 11.XI (UNN) — Brytyjski dziennik „Times” omawiając zatarg pomiędzy oddziałami rozwiązanej armii wewnętrznej a rządem francuskim, podkreśla, iż na podobne trudności napotkają rządy innych państw okupowanych po ich wyzwoleniu. Dziennik brytyjski dodaje, iż rozdzwigi wewnętrznie kraju mają również to ekonomiczne i że delegaci tzw. „komitetów oporu” wyzyskują te trud-

ności dla własnych celów. W końcu „Times” zaznacza, że usunięcie konfliktów załatwione być może w ramach wewnętrznych na podstawie rozmów i decyzji jakie zapadną na konferencjach regionalnych. W wypadku Francji W. Brytanii odegra doniosłą rolę i przyczynić się może do usunięcia tych trudności na jakie napotyka rząd de Gaulle'a w organizacji i odbudowie nowej Francji.

to jednak oddziały brytyjskie posuwały się naprzód i zdobyły miejscowość Golfara, odległą o 5 mil od Faenzy.

Ciężkie walki toczą się w pobliżu zdobytego przez oddziały polskie wzgórza Monte Fortino. Niemieckie przeciwuderzenie wsparte jest silnym ogniem artyleryjskim.

Z innych odcinków 8. armii donoszą o aktywności patroli brytyjskich na linii rzeki Montone.

Na odcinku środkowym wojska alianckie przeprowadziły natarcie na zachód od Livergnano, zadając Niemcom duże straty.

Na odcinku 5. armii eskadry alianckie bombardowały stanowiska artylerii i zgrupowania wojsk

niemieckich. Na odcinku zachodnim oddziały brazylijskie poprawiły swoje stanowiska i zlikwidowały patrole niemieckie w pobliżu Monte Cavalloro na północ od Reno.

RZYM, 21.XI (R) Z kwatery głównej śródziemnomorskiej doniesiono, że Niemcy zgrupowali wielką ilość ciężkich dział w odległości 5 i pół mil od Faenzy na drodze Rimini — Bolonia, aby powstrzymać pochód wojsk alianckich.

RZYM, 21.XI (R) Z kwatery głównej śródziemnomorskiej doniesiono, że francuski krążownik „George Leygues” bombardował most w pobliżu francusko-włoskiej granicy.

Rosjanie opanowali wszystkie linie wiodące do Budapesztu

Niebawem nastąpi szturm na stolicę Węgier

MOSKWA, 21.XI (R) — Korespondent sowiecki donosi, że walki na przedpolach Budapesztu toczą się nadal, wiążąc wielkie siły obu stron.

Oddziały sowieckie zdobyły miasto i węzeł kolejowy Gyonyos odległy o 30 mil na północny wschód od Budapesztu. Większa część linii kolejowych prowadzących do Budapesztu jest już w rękach rosyjskich. Niemcy stawiają zacięty opór w kilku izolowanych punktach, przeprowadzając przeciwuderzenia.

Według doniesień korespondentów wojennych bitwa o Budapeszt weszła w nową fazę. Niemcy otrzymali posiłki, 35 dywizji piechoty oraz 7 dywizji zmotoryzowanych sowieckich nacierają na całym froncie.

Węgry znajdują się w odległości 5 mil od Venlo.

Według ostatnich doniesień, oddziały alianckie przebiły się przez starą linię Zygfryda.

Walki toczą się w b. złych warunkach atmosferycznych.

Grudzień — miesiącem próby w życiu politycznym Grecji

ATENY, 21.XI (Reuter) — Korespondent agencji Reutera donosi z Aten, że grudzień będzie dla Grecji miesiącem próby. Rząd Papandreu postanowił, jak wiado-

mo, zdemobilizować uzbrojone oddziały partyzantów. Również rozbrojone będą oddziały milicji, organizacji komunistycznej EAM.

Jakkolwiek premier Papandreu ma nadzieję, że grudzień przeminie w Grecji spokojnie, to jednak nie można pominąć znaczenia faktu, że ministrowie komunistyczni już wystąpili z szeregiem zastrzeżeń przeciwko decyzji Papandreu.

Ofiara

W dniu Imienin swego dowódcy kpt. lek. Tadeusza Huczko podkomendni oficerowie i szeregowi jednej z kompanii sanitarnych złożyli do jego dyspozycji kwotę 17.995.

Solenizant wręczona kwotę przekazał za pośrednictwem oficera gospodarczego na Polski Czerwony Krzyż — Pomoc Rodakom w Kraju.

— W Kairze odbyła się konferencja czterech czołowych przywódców ruchu panarabskiego. Po wzięciu uchwały, którą przesłano do Waszyngtonu na ręce prez. Roosevelta. Uchwała ta domaga się praw dalszego rozwoju dla narodu arabskiego na terenie Palestyny.

LATAJĄCE BOMBY NAD W. BRYTANIĄ

LONDYN, 31.XI (R) W ciągu ostatnich 24 godzin nad południowo-wschodnią Anglią ukazały się niemieckie samoloty i latające bomby. Pewną ilość bomb zestrzelono. Komunikat podaje, że były straty w ludziach.

DE GAULLE ZAPOWIADA ODRODZENIE ARMII FRANCUSKIEJ W CIĄGU 8 MIES.

PARYŻ, 21.XI (UNN) — W związku z zajęciem przez oddziały 1. armii francuskiej miejscowości Alsace przemawiał przez radio gen. de Gaulle, który stwierdził, że Francja szybko się odradza. Przemysł francuski już pracuje i w ciągu ostatniego tygodnia produkcja kopaliń francuskich wyniosła 420 tysięcy ton, tj. połowę produkcji przedwojennej. W szybkim tempie odbudowywane są drogi i linie kolejowe. W oświadczeniu swym gen. de Gaulle powiedział m. in.:

„Obiecuje, że w ciągu 8 miesięcy Francja będzie miała w Europie armię godną wielkiego narodu i państwa.”

Świętokradcy hitlerowscy sięgają po Jasną Górę

LONDYN, 21.XI (R) Z Kraju donoszą o nowym planie niemieckich okupantów wysiedlenia z Jasnej Góry ojców Paulinów, którzy mieszkali tam od 600 lat. Cudowny obraz Panny Jasnogórskiej został — wedle ostatnich wiadomości — wywieziony w nieznany kierunek.

PARYŻ, 21.XI (UNN) — Wczoraj wieczorem podano do wiadomości, że belgijskie grupy oporu zgodziły się na oddanie bro-

Do Częstochowy przybył gubernator Frank, który opuszcza Kraków